

dr hab. Joanna Sadowska, prof. UwB  
Uniwersytet w Białymstoku  
Wydział Historii

## RECENZJA

**rozprawy doktorskiej mgr Filipa Gończyńskiego-Jussisa pt. *Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (1944–1990). Masowa organizacja społeczna w Polsce Ludowej/PRL przygotowanej pod kierunkiem dr. hab. Mariusza Mazura, prof. UMCS***

Przedstawiona do oceny rozprawa doktorska stanowi pierwsze całościowe ujęcie historii Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej – organizacji, którą można uznać za jeden z symboli Polski Ludowej, wskazujący na ważny aspekt sytuacji, w jakiej się znajdowała – jej uzależnienie od ZSRR. Fakt, iż towarzystwo to wcześniej nie doczekało się swej monografii, to zapewne nie tyle efekt niedostrzegania jego znaczenia, ale niedostępności części ważnych źródeł. Mgr Filip Gończyński-Jussis podjął dość ryzykowną decyzję przerwania oczekiwania na zmianę sytuacji i opracowania tematu pomimo tej przeszkody. Była to decyzja słuszna.

Szczegółowa ocena rozprawy zostanie dokonana z uwzględnieniem kilku aspektów.

### **1. Wybór i sformułowanie tematu opracowania.**

Jak już zaznaczono powyżej, historia TPPR warta była opisanania, choć ci, którzy organizację pamiętają, jak i autor rozprawy, mają świadomość jej bardzo ograniczonego wpływu na polskie społeczeństwo. Oprócz znaczenia symbolicznego, uwagę przykuwa także wielkość organizacji – fakt, iż w 1953 r. wydano ponad 5 mln legitymacji członkowskich, plasuje ją wśród największych organizacji społecznych w historii Polski. Oczywiście z tą konstatacją wiąże się wiele zastrzeżeń, ale nie sposób znaczenia aspektu ilościowego pominąć. W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na podtytuł rozprawy, który wskazuje, że głównym problemem badawczym będzie funkcjonowanie TPPR jako organizacji społecznej o masowym charakterze. Można więc potraktować rozprawę jako case study charakterystycznego dla systemów totalitarnych zjawiska nakłaniania społeczeństwa do podejmowania określonej aktywności i ujmowania jej w ramy instytucjonalne. Autor ma świadomość, że określenie organizacja społeczna w odniesieniu do TPPR i innych organizacji masowych epoki jest umowne, zauważając, iż *udział społecznikostwa w praktyce ich działalności bywał zazwyczaj znikomy* (s.42). Trafniejszego określenia jednak w polskiej historiografii nie wypracowano. Faktycznie dużo uwagi poświęca aspektowi masowości, a zwłaszcza sposobom jej osiągania i utrzymywania.

Zaznaczone w tytule rozprawy ramy chronologiczne i zakres przestrzenny są oczywiste. Dobrze, że autor nie zdecydował się na ograniczenie badań do wybranego okresu, bo wprawdzie łatwiej można by zmieścić ich wyniki w przyjaźniejszej dla czytelnika objętości pracy, ale ujęcie całościowe daje znacznie większe możliwości obserwacji i wnioskowania.

Moje zdziwienie budzi za to użycie w tytule sformułowania: *w Polsce Ludowej/PRL*. Rozumiem, że autor nie chciał rozciągać nazwy PRL na okres przed 1952 r., gdy formalnie została ona wprowadzona (choć niektórzy historycy się na to decydują), ale dlaczego nie wystarczyło użyć nieformalnej nazwy Polska Ludowa, która była stosowana do 1989 r.? Co dziwniejsze, tytuł jest chyba jedynym miejscem w pracy, gdzie całe wyrażenie Polska Ludowa jest potraktowane jako nazwa własna i zapisane z wielkich liter. Dalej, już w pierwszym zdaniu pracy (s. 13) używana jest mała litera - pojawia się *Polska ludowa/PRL*. To oczywiście nie jest jedynie kwestia ortografii. Pisanie z małej litery wskazuje na traktowanie tego określenia jako cechy państwa, a nie jedynie umownej nazwy własnej (dlatego niektórzy historycy piszą o Polsce „ludowej”). Najbardziej zaskakuje mnie, że tak wnikliwy i skrupulatny autor, jakim jest Filip Gończyński Jussis, owej kwestii nigdzie nie wyjaśnia.

Pomimo tej, w istocie drobnej uwagi jednoznacznie oceniam, że dobór tematu i sformułowanie tytułu rozprawy są trafne, a jej treść w pełni im odpowiada. Autor ani nie zbacza z tematu, ani nie pomija wchodzących w jego skład wątków.

## **2. Założenia badawcze, metodologia i metodyka pracy naukowej.**

Choć Doktorant nie użył terminu monografia (być może dlatego, że aktualne przepisy ministerialne zmieniły jego rozumienie), to niewątpliwie rozprawa jest monografią TPPR w pierwotnym rozumieniu tego słowa, czyli że w sposób pełny omawia zagadnienie, któremu jest poświęcona. Spełnia wszelkie wymogi stawiane tego typu pracom.

Cel badawczy rozprawy został ujęty w słowach, iż stanowi ona *możliwie kompleksowe rozpoznanie funkcjonowania Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w uwarunkowaniach swojej epoki [...], wyświetlenie mechanizmów tworzenia i trwania struktur; ich relacji z PPR/PZPR, organami administracji państwowej i innymi podmiotami; logistyki, rzeczywistego zasięgu i efektów podejmowanych działań.* (s. 13). Są to sformułowania trafne, choć dość ogólne. Brak precyzyjnie sformułowanych pytań badawczych nie jest wielkim błędem warsztatowym (autor ich nie zapisał, ale przecież nieustannie stawiał), ale się mści w postaci zbyt wielkiej objętości pracy. Jest ona bowiem wyjątkowo obszerna - tekst (razem z przypisami, o czym później) obejmuje blisko 3 mln znaków, co stanowi ponad 70 arkuszy wydawniczych! Być może, gdyby autor spróbował precyzyjniej określić cele, stworzył zhierarchizowaną listę pytań badawczych, to łatwiej byłoby mu zapanować nad objętością pracy.

Niewątpliwie rozprawa jest poprawna metodologicznie, trudno byłoby tu zaproponować zastosowanie innych niż użyte tu klasyczne metody i narzędzia pozyskiwania i analizy źródeł.

Pozytywnie oceniam przeprowadzanie ich pogłębionej krytyki wewnętrznej, np. w odniesieniu do sprawozdawczości TPPR. Zważywszy na propagandową rolę i fasadowość organizacji, to absolutnie kluczowa czynność, warunkująca prawidłowe wnioskowanie.

Wszystkie swe stwierdzenia czy ustalenia autor bardzo skrupulatnie dokumentuje w przypisach, precyzyjnie wskazując źródło, a często także ilustruje je umieszczonymi tam przykładami. Owe ilustracje, nierzadko bardzo ciekawe i obrazowe, miejscami jednak wydają się zbędne. Wydaje się, że autor poczuwał się do obowiązku uwiarygodnienia każdego swego stwierdzenia, nawet dość ogólnego i niekontrowersyjnego. Przykładowo na s. 567 pisze, iż latach 80. *spetryfikowane były terminarz i formy obchodów rocznic*, po czym dodaje do tego pół strony sporządzonych z benedyktyńską cierpliwością przypisów. To nadmiar obiekcji. Już po krótkiej lekturze tekstu mgr Gończyński-Jussis budzi zaufanie jako badacz i osobiście wolałabym, aby ograniczył się do dokumentowania stwierdzeń nieoczywistych, ważnych czy problemów złożonych.

Podjęte przez Doktoranta próby wykorzystania istniejących teorii służących wyjaśnianiu mechanizmów życia społecznego i politycznego są nieśmiałe. Wprawdzie trudno się nie zgodzić z jego konstatacją, iż funkcjonujące w światowej nauce koncepcje i modele są mało przydatne do wyjaśniania PRL-owskiej rzeczywistości, ale nie wykorzystuje on możliwości, które sam wskazuje. Przykładowo we wstępie, przywołując spostrzeżenia Marii Janion, dotyka paradygmatu postkolonialnego, ale wątku tego dalej nie rozwija. Praktyka czerpania z dorobku teoretycznego nauk społecznych nie zadomowiła się dotąd w polskiej historiografii, więc skromne jego wykorzystanie w rozprawie doktorskiej nie może być zarzutem.

Za słabość natury metodologicznej można uznać niedostateczną, moim zdaniem, selekcję przywoływanych faktów, do której się odniosę omawiając wartość merytoryczną rozprawy. Nie zmienia to jednak mojej pozytywnej oceny w tym kryterium.

### **3. Poprawność formalno-techniczna, styl i język rozprawy**

Wbrew stosowanemu zazwyczaj schematowi recenzji, już w tym miejscu chciałabym się odnieść do kwestii formalnych, które zazwyczaj omawia się na końcu, jako mające mniejsze znaczenie. W przypadku rozprawy p. mgr Gończyńskiego-Jussisa jednak pewne elementy formy mocno rzucają się w oczy i wpływają na jej odbiór. Wspomniana już duża objętość pracy jest wynikiem umieszczenia w niej ponad 3 tys. przypisów, które zajmują połowę wydruku, ale stanowią dwie trzecie tekstu (liczby znaków). Gdyby były sformatowane tak, jak tekst główny, praca liczyłaby ponad tysiąc stron. Prawdopodobnie chcąc uniknąć takiego efektu dużą część informacji przeniesiono do zapisanych drobnym drukiem przypisów dygresyjnych, a właściwie uszczegóławiających czy, jak już wspomniano, ilustrujących. Czasami jest ich kilka do jednego zdania! To nie jest dobre rozwiązanie, a

wręcz nieznośna praktyka, czyniąca czytanie bardzo uciążliwym. Przez tekst brnie się z trudem, choć jest bardzo interesujący! Doktorant powinien zdecydować, czy dana treść jest ważna czy nie i albo ująć ją w tekście głównym (choćby w nawiasie), albo pominąć. Uważny czytelnik musi co chwila odrywać się od głównego wątku narracji nie wiedząc, czy odsyłacz prowadzi go jedynie do jednego z przypisów źródłowych, które przecież odczytuje się rzadko, czy też znajdzie tam dodatkowe, ale ciekawe informacje. Taki układ treści powoduje też, że trudno odszukać konkretne potrzebne informacje. Nie wiadomo, czy znajdą się w przypisie, czy w tekście głównym. Już w tym miejscu zaznaczę, że właśnie tę cechę opracowania uważam za jego główną słabość.

Szczególną uwagę czytelnika zwraca charakterystyczny język rozprawy. Autor posługuje się bardzo bogatym słownictwem i stylistyką. Najczęściej stosuje język naukowy, z użyciem właściwej dyscyplinie siatki pojęciowej, a także terminologii zaczerpniętej z nauk społecznych. Miejscami ożywiony jest on sformułowaniami bardziej publicystycznymi czy potocznymi, czasami archaizmami. Zdradza to dużą erudycję Doktoranta i jego niewątpliwe zamiłowanie do pisania. Zdecydowanie ustrzegł się przed bezrefleksyjnym przejmowaniem języka źródeł, co jest częstym błędem autorów zagłębiających się w szczegóły funkcjonowania instytucji. Za to znajdujemy w tekście wiele oryginalnych, wyrazistych, a moim zdaniem błyskotliwych i trafnych sformułowań, jak metaforyczne: *habitat organizacyjny, otulina partii-państwa, partyjny ekosystem, czy pańszczyźniani słuchacze*, albo brutalne, ale prawdziwe: *oficjalna rusofilia na pokaz, instytucjonalna obsługa przyjaźni, sprzedawanie wydawnictw drogą wymuszeń, propagandowy fantom Związku Sowieckiego, surrealistyczna fikcyjność TPPR* i wiele, wiele innych. Dbałość o bogactwo formy językowej, a zwłaszcza używanie wielokrotnie złożonych zdań momentami jednak stają męczącą manierą, wymuszającą silne skupianie uwagi na znaczeniu słów, a czasem wręcz kilkukrotne odczytywanie zdania. Przykładowo zastanawiałam się, co znaczy, że *Poznanie lokalnych zależności utrudnia okoliczność praktykowania wielu istotnych ustaleń na niwie nieformalnej* (s. 99), albo wolałabym sformułowaną inaczej myśl, że: *Jedną z pobocznych przyczyn petryfikacji i rozpadu ogniw terenowych było spowodowane wydłużoną kadencją rozrzedzenie częstotliwości pełnych kampanii sprawozdawczo-wyborczych, skuteczniej niż te regionalne mobilizujących struktury do wykonywania przynajmniej minimum czynności organizacyjnych* (s. 136).

Płynność czytania zaburza też konieczność sprawdzania znaczenia licznych skrótów (w spisie jest ich około 130), w części wymyślonych przez samego autora, a trudnych do zapamiętania, jak chociażby *MPPPR* – miesiąc pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej, czy

proste ale nieoczywiste „P” jako „Przyjaźń”. Moje wątpliwości budzi też wprowadzenie skrótowców nazw prawie zawsze używanych w całości, jak ACz – Armia Czerwona, czy AS - Armia Sowiecka. Uważam też, że lepiej by się czytało tekst, gdyby autor zdecydował się na preferowane w polskiej historiografii stosowanie przymiotnika *radziecki* zamiast *sowiecki*, ale uzasadnił swą decyzję i jej nie kwestionuję.

Narracja jest wartka i autor płynnie przemieszcza się między wątkami, dość mocno je mieszając. To kolejny powód, dla którego trudno w tekście odnaleźć poszukiwane informacje. Forma pracy praktycznie uniemożliwia odegranie przez nią roli popularyzatorskiej (choć ewidentne lekkie pióro autora i zdradzana przez niego błyskotliwość dawałyby na to duże szanse). Nie jest to jednak zadanie rozprawy doktorskiej, więc nie czynię z tego zarzutu.

Tekst jest opracowany wyjątkowo starannie, nawet tzw. błędy literowe są bardzo rzadkie. Zauważam jedynie brak przecinków w zdaniach wielokrotnie złożonych, które – jak wspomniano - autor stosuje bardzo często. Forma rozprawy zdradza perfekcjonizm doktoranta, który, jak życie pokazuje, często jest utrudnieniem w przygotowywaniu, a zwłaszcza finalizowaniu pracy.

#### **4. Dobór i charakterystyka bazy źródłowej.**

Najważniejszą przeszkodą w opracowaniu historii Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej mogła być niedostępność materiałów Zarządu Głównego organizacji. Osobiście mogę ją potwierdzić, gdyż podejmowałam bezowocne próby skorzystania z Archiwum Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód będącego spadkobiercą TPPR. Tłumaczono mi wówczas, że dokumenty nie mają znaczenia, bo wszystko, co ważne, zostało opisane w tygodniku „Przyjaźń”, którego komplet chętnie by mi udostępniono. Pomimo braku możliwości poznania (a może już nieistnienia, jak sugerowano Doktorantowi) części materiałów, baza źródłowa rozprawy okazała się bardzo obszerna. Przeprowadzona została szeroka i dogłębna kwerenda archiwalna, zarówno w instytucjach centralnych, jak i lokalnych, obejmująca około 30 placówek. Co ważne, autor rozprawy sięgał do różnorodnych zespołów, zarówno instancji TPPR, PZPR, jak i instytucji współpracujących, czasami zupełnie nieoczywistych, jak np. Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego. Trzonem bazy źródłowej są akta wybranych zarządów wojewódzkich TPPR.

Po zakończonej lekturze stwierdziłam, że niedostępność materiałów „centrali” mogła wręcz pozytywnie wpłynąć na zawartość pracy. Chcąc nie chcąc autor musiał skupić się na działaniach „w terenie”, stanowiących trzon pracy towarzystwa, mniej uwagi poświęcając np. tarciom personalnym „na górze”. Co ciekawe, w przypadku niektórych PRL-owskich

organizacji sprawa ma się dokładnie odwrotnie – zachowały się w komplecie akta zarządów krajowych i bardzo niewiele ze szczebli lokalnych. Dlatego, jeśli spojrzymy na recenzowaną rozprawę jako na próbę rekonstrukcji modelu ówczesnej organizacji masowej, to układ zachowanych dokumentów wydaje się szczęśliwy.

Przyjmuję wyjaśnienia autora co do zaniechania kwerendy archiwalnej w Moskwie. Wprawdzie można było podjąć próby poszukiwań w dostępnych dziś archiwach innych krajów postradzieckich, zwłaszcza państw nadbałtyckich, gdzie zapewne są materiały współpracujących z TPPR organizacji szczebla lokalnego, ale z osobistych doświadczeń wiem, że poruszanie się w obszarze biurokracji radzieckiej jest bardzo trudne i badawczo rozczarowujące. Ponadto, o czym będzie mowa dalej, wydaje się, że przy obranym ujęciu tematu źródła radzieckie nie były konieczne.

Bardzo ważnym źródłem okazała się prasa i różnorodne wydawnictwa periodyczne, wydawane zarówno przez samo TPPR, jak i jakieś inne podmioty. Policzyłam, iż autor sięgnął po blisko sto tytułów, z których najważniejszy - „Przyjaźń”, miał ponad 2 tys. numerów. Do tego w bibliografii znajdujemy bardzo długą listę wydawnictw o charakterze źródłowym, zarówno pochodzących z epoki, jak i opracowanych przez historyków w ostatnich dekadach. Wszystkie zostały opublikowane w Polsce, nie wiemy, czy Doktorant nie dotarł do publikacji radzieckich, czy też uznał je za bezużyteczne. Z recenzenckiego obowiązku wskażę np. serię *Dokumenty i materiały po historii sowetsko-polskich otnoszenii* - 12-tomowe wydawnictwo Akademii Nauk ZSRR z lat 1963-1986 (edycja przerwana, ostatni tom dotyczy I połowy lat 60.), w którym czas istnienia TPPR obejmuje 5 tomów. Niewątpliwie dałoby się odnaleźć informacje o współpracy z TPPR, przyjazdach grup z Polski itp. w radzieckiej prasie, zwłaszcza republikańskiej i lokalnej. Ponadto radziecki odpowiednik TPPR - Sojuz Sowieckich Obszczestw Družby i Kulturnoj Swiazi z Zarubieżnymi Stranami (jego kontynuatorem jest dziś rosyjska organizacja Rossotrudnicestwo) był wydawcą szeregu własnych pism jak „Moskowskie nowosti” czy „Kultura i żizn”, które również mogłyby wnieść informacje na temat wzajemnych kontaktów. Domyślam się, że Doktorant uznał, że wysiłek włożonych w ich pozyskanie (zwłaszcza jeśli dotąd nie uczył się języka rosyjskiego) byłby niewspółmierny do oczekiwanych rezultatów i zapewne miał rację, choć mógłby to zaznaczyć we wstępie. Wyraźne wskazanie w temacie, iż badany będzie aspekt krajowy, a przede wszystkim wielkie rozmiary bazy źródłowej dysertacji, wstrzymują mnie jednak od uczynienia z nieuwzględnienia tego typu wydawnictw zarzutu, a nie dostrzegam pominięcia materiałów bardzo ważnych.

Doceniam wykorzystanie historii mówionej i fakt, iż Doktorant podjął się wywoływania źródeł (osobistego przeprowadzenia rozmów). W polskiej historiografii metody te jeszcze na dobre się nie zadomowiły, brak jednoznacznego wskazania ich zasad, co często badaczy, zwłaszcza młodszych, onieśmiela. Pan Filip Gończyński-Jussis wykonał tę pracę dobrze, z pełną świadomością wiążących się z tym trudności interpretacyjnych. Rozmów odbył niewiele, ale pozyskane informacje stanowią cenne uzupełnienie, a czasami wypełnienie luk w wiedzy. Można było pójść inną drogą i przeprowadzić dziesiątki wywiadów i setki ankiet, ale to byłaby praca na inny temat.

Samego Doktoranta zgromadzona dokumentacja wielokrotnie rozczarowywała treściowo, ale moje wrażenia są przeciwne. Jestem bardzo zaskoczona liczbą informacji odkrywających kulisy działania TPPR, jakie udało się autorowi znaleźć. Być może fakt nieuporządkowania materiałów, a także niedookreśloność struktur, częste zmiany kadrowe czy specyficzny dobór aktywu (nauczyciele języka rosyjskiego nie musieli być wprawnymi biurokratami) spowodowały, że – z jednej strony – nie zachowała się część ważnych dokumentów, ale - z drugiej – przetrwały te, które nigdy nie miały trafić do odbiorców z zewnątrz, a dzięki temu oddają obraz bliższy prawdzie.

Podobnie jak źródeł, imponująca jest lista wykorzystanych opracowań, w ogromnej większości wydanych w ostatnich dwóch dekadach, gdy wzmożło się zainteresowanie życiem społeczno-politycznym w PRL. W pracy zostały przywołane nawet monografie szkół, co jest ciekawe, a zapewne możliwe było dzięki szerokiej, umiejętnie kwerendzie przeprowadzonej przy użyciu wyszukiwarek internetowych. Trzeba też zwrócić uwagę, iż autor sięgnął do blisko dwudziestu tekstów obcojęzycznych, głównie w języku angielskim. Jest to oczywiście niewielka próbka istniejącej literatury z zakresu szeroko rozumianej sowietologii, ale potrzeby głębszego sięgania do dorobku nauki zachodniej w tym wypadku nie ma. Udało się też autorowi dotrzeć do trzech artykułów opublikowanych w ZSRR pióra jednej autorki. To symboliczne uwzględnienie dorobku nauki radzieckiej. Chcę tu natomiast zaznaczyć, że kwestie współpracy polsko-radzieckiej, tak ważne z naszej perspektywy, nie budziły dotąd szerszego zainteresowania wśród historyków państw poradzieckich. Życie społeczne w ZSRR, zwłaszcza po II wojnie światowej, dopiero zaczyna być badane na miejscu.

Podsumowując ten wątek stwierdzam, iż zgromadzona przez doktoranta baza źródłowa i literatura w pełni pozwalają na wyciąganie wniosków, które znalazły się w pracy. Autor rozumie charakter i ograniczenia materiału, jest ostrożny w uogólnieniach.

## 5. Struktura dysertacji i kompozycja tekstu.

Praca składa się z trzech części odpowiadających etapom w historii organizacji. Ich ramy chronologiczne są oczywiste, bo odpowiadają periodyzacji powojennych dziejów polski, a nietypowe sformułowania tytułów w istocie zawierają w sobie ważne tezy. I tak okres 1944-1956 to czasy *przyjaźni narzucanej*, 1956-1980 – *s(t)ymulowanej*, a 1980-1990 – *ostygłej*. Przyjęcie takich tytułów to ciekawy zabieg ożywiający narrację i chyba tak je autor traktuje, gdyż myśli nie są dalej rozwijane. Układ chronologiczny rozprawy eksponuje dynamikę zmian, powodowanych przez wymianę pokoleniową, ale przede wszystkim odmienne warunki polityczne w poszczególnych okresach istnienia Polski Ludowej. W ramach każdej z części wyodrębniono trzy rozdziały, omawiające: struktury i rozwój organizacyjny, pola działalności oraz zagadnienia zbiorczo zatytułowane: *ludzie towarzystwa oraz postawy wobec TPPR*. Trzeba przyznać, iż pomimo takich samych zakresów tematycznych rozdziałów dotyczących różnych okresów, udało się autorowi uniknąć powtarzania treści. Nawet w odniesieniu do działań najbardziej schematycznych jak np. czczenie rocznic, w kolejnych częściach skupiał się na różnicach i zmianach w czasie oraz ilustrował ogólne stwierdzenia przykładami z danego okresu.

Jak widać, Doktorant starał się nadać pracy przejrzystą, jasną konstrukcję, która jednak robi takie wrażenie tylko na poziomie spisu treści. Przyjęty schemat podziału poszczególnych części na jednakowo zatytułowane rozdziały okazał się mało praktyczny. W rzeczywistości układ ma charakter chronologiczno-problemowo-chronologiczno-problemowy, w którym dość trudno się w zorientować. Np. w cz. I *Przyjaźń narzucana*, w rozdziale 1. *Struktury i rozwój organizacyjny*, jest podrozdział *Era intensywnej rozbudowy*, a w nim zarówno wątki biblioteki, wydawnictw, gremiów zarządzających, jak i kolejnych zjazdów. Niektóre z ujmowanych treści znacznie wykraczają poza wskazaną w tytule rozdziału tematykę. Np. w części II w rozdziale *Struktury i rozwój organizacyjny* szeroko omówiona jest bardzo ciekawa i ważna kwestia dyskusji politycznej w TPPR po wydarzeniach 1956 r. (podrozdział *Odwilżowe wstrząsy i okres przejściowy (1956–1961)*). Oczywiście autor odpowiednio układa wątki i nie można narracji zarzucić chaosu, ale przeplatanie się omówień aspektów organizacyjnych i merytorycznych działalności utrudnia odbiór.

Pracę oczywiście otwiera wstęp, zawierający ciekawą, syntetyczną charakterystykę TPPR, jego specyfiki i roli, jaką odgrywało. Autor ogólnie zarysowuje cele stowarzyszenia (podstawowy to *zaimplementowanie ogółowi społeczeństwa zestawu przekonań, emocji i informacji, które miały składać się na przyjaźń* – s. 15), uwarunkowania i podstawowe formy



działania badanej organizacji. Trafnie określa jej rolę jako *elementu aparatu propagandy, jeden z [...] pasów transmisyjnych pozwalających przekazywać społeczeństwu pożądane treści, sztyldu organizacyjnego dla inicjatyw rusycystycznych, niekiedy, na prowincji animatora życia rozrywkowego na prowincji, organizatora turystyki* (s.16). Wstęp zawiera wszystkie konieczne elementy, a także ciekawy krótki podrozdział *Antecedencje*, mówiący o idei przyjaźni między narodami i praktyce tworzenia służących jej instytucji, a także o stosunku Polaków do Rosjan/obywateli ZSRR.

Część pierwsza dysertacji obejmująca lata 1944-1956 jest poświęcona tworzeniu organizacji, przy czym Filip Gończyński--Jussis dowodzi odgórnego i narzuconego charakteru przedsięwzięcia. Dlatego nie mamy tu typowego wyjaśniania genezy – wskazywania pierwszych inicjatorów, kształtowania się koncepcji, czy toczonej dyskusji, za to autor wskazuje próby fingowania spontaniczności i samorzutności działań. Nie udało mu się jednoznacznie ustalić, kto i kiedy podjął decyzję o stworzeniu TPPR. Przyjmuję, że nie było to możliwe.

Jakoby przy okazji omawiania budowy struktur organizacji mgr Gończyński porusza kwestie z perspektywy czytelnika ciekawsze i ważniejsze – wymowę deklaracji wygłaszanych na spotkaniach, czyli aspekt ideologiczno-polityczny. Dzieje się w tak w bardzo wielu miejscach pracy i wbrew temu, co może sugerować spis treści, ideowo-polityczny przekaz organizacji jest w centrum uwagi autora. Takie odwrócenie porządku, przeplatanie kwestii administracyjnych politycznymi, to kolejne utrudnienie w jej odbiorze. Przytoczone w rozdziale I wypowiedzi pozwalają dostrzec specyfikę pierwszych miesięcy i lat powojnia charakteryzujących się pewnym niezrozumieniem sytuacji politycznej, w jakiej znalazła się Polska. Wygłoszenie przez gen. Mariana Spychalskiego na kongresie TPPR w 1946 r. zastrzeżeń co do charakteru radzieckiej pomocy jest symptomatyczne.

Jeden z ciekawszych wątków tej części, to kwestia pozyskiwania nowych członków, pierwszoplanowy problem każdej masowej organizacji. Przytaczane przez autora przykłady przymuszania do wykupu (sic!) legitymacji dużo mówią i o społeczeństwie polskim, i o aktywistach TPPR.

Opowiadając o polach działalności organizacji w tym pierwszym okresie na plan pierwszy wysunięto relacje z Armią Czerwoną, opiekę nad grobami żołnierzy radzieckich, próby tworzenia pozytywnego wizerunku towarzystwa. Dalej jest mowa o działaniach, które złożą się na TPPR-owski schemat pracy – czczeniu rocznic, organizacji skromnych prelekcji i dużych festiwali, otwieraniu świetlic i klubów itp., a także kursów języka rosyjskiego, wydawnictw, a wreszcie organizacji wymiany osobowej.

W rozdziale poświęconym TPPR-owcom i społecznym odczuciom w stosunku do organizacji, Doktorant charakteryzuje jej aktyw, próbuje odtworzyć motywacje akcesu, przy czym przywołuje różnorodne, ciekawe przykłady.

W kolejnej części, poświęconej okresowi 1956-1980 mgr Gończyński-Jussis opisuje grożący rozpadem stowarzyszenia kryzys, w jakim znalazło się na skutek odwilży politycznej i krytyki praktyk stalinizmu. Jego utrzymanie, podobnie jak kiedyś założenie, nie było wyrazem woli członków, ale realizacją odgórną dyrektywy. Autor opisuje proces przywracania organizacji do stanu biskiego pierwotnemu, ale też ciekawe nowe inicjatywy np. otaczania opieką przybyłych z ZSRR repatriantów czy publikowania tekstów twórców znajdujących się do niedawna na czarnej liście. Największą zmianą organizacyjną TPPR w okresie gomułkowskim było przyjęcie formuły członkostwa zbiorowego, co mocno pogłębiło fasadowy charakter stowarzyszenia. W rozdziale odnoszącym się do kwestii organizacyjnych znalazła się też sprawa Marca'68 i czystki antysemitycznej, która dotknęła także badane stowarzyszenie.

Z kolei za najpomyślniejszy czas dla TPPR autor uznał opisany w tym rozdziale okres końca lat 70. Na ów sukces składał się dalszy rozrost szeregów, szersze możliwości wyjazdów do ZSRR i typowy dla epoki Gierka rozmach propagandowy, w tym rozwój popularnych imprez na czele z Festiwalem Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze.

Analizując tu problem kadry TPPR autor próbuje odkryć klucz, według którego odbywały się nominacje. Nie był prosty, ale wydaje się, że logikę tych decyzji Doktorantowi udało się odtworzyć. Przedstawia charakterystyczne dla stowarzyszenia biografie działaczy.

Opowiadając o polach działalności zwraca tu uwagę m.in. na inicjatywy nadające działaniom TPPR bardziej autentyczny charakter, jak koła przyjaciół Litwy skupiające na ogół ludzi urodzonych na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej i zainteresowanych wycieczkami czy klub użytkowników radzieckich samochodów osobowych. W okresie tym na szeroką skalę zaczęła się też rozwijać *turystyka przyjaźni*.

Bardzo ciekawa jest część poświęcona ostatniej dekadzie PRL, czyli okresowi stopniowego rozkładu systemu władzy w Polsce. Autor pokazuje, że także w TPPR, postrzeganym jako jeden z najbardziej zideologizowanych zakątków kraju, uwidaczniały się zmiany zachodzące w zachowaniach społecznych. Lata 80. to z jednej strony okres ostrego kryzysu organizacji i odpływu członków, z drugiej - sukcesu własnego biura turystycznego, przez pewien czas monopolizującego wyjazdy Polaków do ZSRR. Charakterystyczne jest bowiem ówczesne dążenie do nadania działaniom TPPR charakteru utylitarnego, jak chociażby umożliwienie uczestnictwa w tzw. turystyce merkantylnej. Zaskoczeniem był dla mnie fakt, iż towarzystwem posługiwano się nawet jako przykrywką dla

działań opozycyjnych. W pracy możemy przeczytać, iż konspiratorzy z Solidarności Walczącej podszywali się pod TPPR przy wysyłaniu do ZSRR publikacji antysystemowych.

W zakończeniu rozprawy opisane zostało skrótowo funkcjonowanie stowarzyszeń uznawanych za spadkobierców TPPR, a przede wszystkim podjęta została próba bilansu dokonań towarzystwa. Przedstawioną ocenę uważam za trafną i dobrze uzasadnioną. Autor dokonał tu też zgrabnego podsumowania działalności, z uwzględnieniem dynamiki sytuacji.

## **6. Merytoryczna wartość opracowania.**

Nie ulega wątpliwości, iż Doktorant posiadał i zawarł w rozprawie ogromną wiedzę nie tylko na temat badanego stowarzyszenia, ale także szerokiego kontekstu polityczno-społecznego jej działania. Wiele z przywoływanych faktów to ustalenia nowe.

Otrzymujemy obraz organizacji, która większość swej energii wydatkowała na zajmowanie samą sobą (rozwojem czy utrzymaniem liczebności szeregów, infrastrukturą itp.), gdyż głównym zadaniem TPPR było istnieć. To wcale nie wyjątkowe, a wręcz charakterystyczne dla organizacji masowych. Rozprawa jest więc wartościowa jako opis przykładu kultury organizacyjnej PRL. Spostrzeżenia dotyczące TPPR można odnieść do innych związków – młodzieżowych czy środowiskowych. Elementów wspólnych jest bardzo wiele, od sztucznie rozdymanych szeregów, przez silny związek aparatu z lokalnymi elitami władzy, alienację środowiska aktywistów od szeregowych członków, zurzędnienie, przeciążonych licznymi stanowiskami działaczy-„wielbłądów”, po inwencję co do wykorzystywania szyldu organizacji dla działań atrakcyjnych dla członków, choć niezupełnie zgodnych z oficjalnymi celami organizacji.

Monografia TPPR jednak różni od opracowań dotyczących innych organizacji masowych, ze względu na specyficzną strukturę towarzystwa. Fakt, iż dominującą formą akcesu było przystępowanie w ramach członkostwa grupowego (poprzez włączanie innych organizacji w całości) powoduje, iż trudno śledzić fazy rozwojowe organizacji z perspektywy zmian liczebności szeregów, struktury wiekowej czy zawodowej ogółu członków albo ich aktywności. Autor dość często przywołuje wskaźniki liczbowe (procentowe) podawane w źródłach, natomiast nie prowadzi analiz własnych. Metody statystyczne musiał uznać za mało przydatne. Fragmentaryczne dane dotyczące składu społecznego TPPR, miejsca zatrudnienia jego członków czy wielkości struktur w poszczególnych województwach możemy znaleźć w przypisach. Jest to zapewne konsekwencja niskiej, zdaniem autora, wiarygodności tych liczb, ale osobiście chętnie zobaczyłabym je w tekście głównym, w tabeli, bo nawet jeśli zafałszowane, to nadal są ciekawe i coś mówią o organizacji.

W konsekwencji nieogarnialnej poznawczo masy członkowskiej nie odnajdujemy w pracy obrazu typowego TPPR-owca, nawet nie wiemy, jakie grupy w tej masie dominowały. Jak sam autor przyznaje: *Rzesze członków towarzystwa w ujęciu oficjalnym sprowadzały się do kolumn cyfr w sprawozdawczych tabelach, z rzadka przybliżających jedynie powierzchowną charakterystykę zbiorowości* (s. 608). Za to udało mu się odtworzyć specyfikę aktywu, co pewnie jest ważniejsze.

Doktorant śledzi działalność TPPR właśnie z perspektywy jego aktywistów (byli przecież autorami dokumentów źródłowych), dostrzegając głównie wysiłek organizacyjny. Uzasadnia to zaznaczony już we wstępie fakt, iż *czynności czysto organizacyjne pochłaniały znaczną lub przeważającą część czasu i energii działaczy towarzystwa*. Moim zdaniem jednak uwaga poświęcona przez autora kwestiom organizacyjnym jest nadmierna. Zmiany nazw instancji i komórek, różnice regionalne, obsada funkcji niższych szczebli, kwestie składek, procedur, a nawet terminów posiedzeń i ich zmian, zapewne ważne z perspektywy ówczesnych działaczy, dziś nie mają większego znaczenia. Byłabym usatysfakcjonowana, gdyby autor ogólnie wskazał problemy organizacyjne, bez wnikania w konkrety, nawet w przypisach.

Natomiast mój niedosyt (co może być dość zaskakujące w obliczu rozmiarów pracy), powoduje dość słabe przedstawienie merytorycznej zawartości przekazu TPPR na temat Związku Radzieckiego i relacji między państwami i narodami. Wątek ten pojawia się w pierwszym rozdziale pracy, gdy odtwarzane są argumenty stosowane przez organizatorów towarzystwa. Potem jednak kwestia, być może postrzegana przez autora jako oczywista, nie jest należycie wyjaśniona. Jakie cechy wschodniego sąsiada eksponowano na wystawach czy w publikacjach? Potęgę terytorium, bogactwo natury, osiągnięcia cywilizacyjne, pozycję mocarstwową? Jak radzono sobie z historią, jaki był stosunek do dorobku kultury rosyjskiej? Czy był różny w zależności od adresata? Jak przekaz zmieniał się w czasie? Oczywiście są w rozprawie pewne informacje na ten temat, ale oczekiwałabym pogłębionej analizy (Istnieje też możliwość, że pomimo bardzo uważnej lektury ją przeoczyłam). Dla ludzi niepamiętających PRL, ani nieznających szerzej ówczesnego przekazu propagandowego, to nie są pytania banalne. Ciekawe jest także, jak mogło wyglądać ustalanie ram interpretacyjnych dla faktów o ZSRR i stosunkach polsko-radzieckich. Czy wskazywały je opracowania własne organizacji, a może materiały radzieckie? Raczej nie zdawano się na intuicję aktywu, autor zaznacza, że pozycja organizacji nie dawała *decyzyjnego wpływu nawet na sferę prosowieckiej propagandy, którą nominalnie organizacja miała gospodarzyć* (s. 634). Ciekawa była analiza skuteczności tej propagandy, ale trzeba się zgodzić z

konstatacją autora, iż *recepja propagandy przyjaźni to zjawisko trudno mierzalne*. W wielu miejscach stwierdza on jednak wręcz przeciwnie skuteczną wielu działań TPPR, np. odczytów.

W opowieści Filipa Gończyńskiego-Jussisa o TPPR znalazło się wiele ubarwiających ją „smaczków”. Zapadają w pamięć śmieszne i straszne praktyki sprzedawania legitymacji TPPR (jej przekazanie następowało po opłaceniu składki), a nawet ich dodawania do... nabywanego przez rolników siana czy nawozów (na szczęście sztucznych, naturalnymi chyba nie handlowano). O desperacji działaczy rozliczanych z liczby pozyskanych członków, świadczy pomysł założenia koła przy obozie cygańskim.

Pochłonięty drobiazgową opowieścią autor nie pomija jednak pytań ogólnych, wpłata w narrację konstatacje o fundamentalnym znaczeniu. Do takich zaliczę np. jednoznaczne stwierdzenie, iż promowanie języka rosyjskiego, było może dążeniem do pełnej dwujęzyczności społeczeństwa, ale nie stanowiło *rusyfikacji sensu stricto* (s. 202).

Nie mam zastrzeżeń co do logiki wywodów i wyciąganych wniosków. W pełni zgadzam się ze stwierdzeniami autora podsumowującymi działalność towarzystwa i oceniającymi jej oddziaływanie na społeczeństwo: *Bilans dokonań towarzystwa w realizacji celów statutowych nie prezentuje się korzystnie. Badania opinii mimo swych niedoskonałości sugerują, że większość Polaków po 1989 r. nie darzyła sympatią sąsiadów zza wschodniej granicy. Rozpowszechnienie rusofobii po transformacji mogło mieć jedną z przyczyn w budzącej wstręt wcześniejszej oficjalnej rusofilii na pokaz*. Doceniam dużą przenikliwość autora, która czasem prowadzi do zaskakujących tez, jak dostrzeżenie w działaniach TPPR wzorców sanacyjnych (s. 47, 226).

Podkreślić tu należy, że oceniana dysertacja opowiada o powojennej Polsce i jej uczonym konformizmie społeczeństwie, nie jest natomiast pracą o stosunkach polsko-radzieckich, i to zarówno w rozumieniu relacji międzypaństwowych, jak i kontaktów między narodami. Te pierwsze odbywały się ponad społeczeństwami, te drugie, w pracy sygnalizowane, wymykały się organizacji, jak i pozostawionym świadectwom. Filip Gończyński-Jussis wielokrotnie podkreśla, iż TPPR zajmował się propagandą przyjaźni, a to co innego niż jej praktykowanie. Ponadto praca oddaje jedynie polską perspektywę, a do omawiania stosunków dwustronnych potrzebna byłaby też radziecka. Zastosowane w dysertacji ujęcie jest jednak w pełni zgodne z tematem pracy i zasygnalizowane w podtytule. Trudno sobie wyobrazić jeszcze szersze, a przy tym mieszczące się w formule rozprawy doktorskiej.

## 7. Konkluzja

Praca mgr Filipa Gończyńskiego-Jussisa ma duże walory naukowe - stanowi pokaźny zasób nowej wiedzy na temat TPPR, jednocześnie ugruntowując utrwalone w historiografii przekonania odnośnie specyfiki systemu politycznego i będących jego częścią masowych organizacji. Autor wykazał się wyjątkową starannością i skrupulatnością badawczą, przy zachowaniu krytycznego podejścia i formułowaniu własnych ocen. Moje uznanie dla Doktoranta przeplata się jednak z żalem, że tak ciekawe i przemyślane treści ujął w ciężkiej dla czytelnika formie. Jego ustalenia niewątpliwie warte są opublikowania w postaci książki, ale tekst powinien być gruntownie przerezegowany i skrócony. Uwaga ta jednak nie ma wpływu na moją jednoznacznie pozytywną i wysoką ocenę pracy.

Recenzowana rozprawa doktorska *Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (1944–1990). Masowa organizacja społeczna w Polsce Ludowej/PRL* stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie: historia. Czyni zadość wymogom merytorycznym i formalnym sformułowanym w Ustawie z dnia 3 lipca 2018 r. Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2018 r. poz. 1669 z późn. zm.); w Ustawie z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2020 r. poz. 85 z późn. zm.); w Ustawie z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2017 r. poz. 1789). Dlatego przedkładam wniosek, aby mgr Filip Gończyński-Jussis uzyskał zgodę na udział w dalszych etapach postępowania w przewodzie doktorskim.

Joanna Szciborska

Białystok, 27 września 2023 r.